

Prof. Wojciech Roszkowski

Profesor zwyczajny nauk humanistycznych, nauczyciel akademicki, profesor Instytutu Studiów Politycznych PAN. Autor publikacji na temat historii Polski XX wieku. Kawaler Orderu Orła Białego.

Na rocznicę stanu wojennego

W historii najnowszej nie zdarzyło się, by władze jakiegoś kraju wypowiedziały wojnę swojemu społeczeństwu. Można powiedzieć, że komunizm był systemem, w którym władze stale walczyły ze społeczeństwem, stosując przemoc wobec mieszkańców, ale to, żeby mimo to należało dodatkowo ogłaszać stan wojenny, zdarzyło się tylko w komunistycznej Polsce w grudniu 1981 roku. Przyczyną był status Polski jako kraju wasalnego wobec ZSRR i chęć, zarówno na Kremlu, jak i w kręgach władzy w Warszawie, utrzymania za wszelką cenę komunistycznej dyktatury.

Powstanie niezależnego od władz związku zawodowego „Solidarność” we wrześniu 1980 roku stanowiło największe wyzwanie ideologiczne i polityczne wobec systemu komunistycznego. Nie mogąc sobie poradzić z falą strajków sierpniowych, władza komunistyczna zgodziła się na legalizację organizacji, która była nie tylko związkiem zawodowym, ale masową organizacją opozycyjną wobec władz. Był to także skandal ideologiczny: w państwie rzekomo rządzonym w imieniu „klasy robotniczej” ta właśnie grupa społeczna zorganizowała się przeciw władzy. Ponad rok walki między władzami partyjnymi i „Solidarnością” doprowadził pod koniec 1981 roku do osłabienia tego związku i wymęczenia społeczeństwa kryzysem gospodarczym, a nacisk Kremla i chęć utrzymania władzy przez polską partię komunistyczną spowodował, że ekipa gen. Wojciecha Jaruzelskiego zdecydowała się na desperacki krok. Stan wojenny został wprowadzony 13 grudnia 1981 roku z naruszeniem komunistycznej konstytucji i pod presją straszaka sowieckiego, choć dziś wiemy, że Kreml blefował.

Dopóki posłuszeństwo wobec systemu dotyczyło spraw życia „cywilnego”, władze były przez wiele lat skuteczne. Kiedy „cywilne” metody wymuszania tego posłuszeństwa zawiodły, sprawy nabrały nowego wymiaru. „Ludowe” Wojsko Polskie, stworzone po 1944 roku, było hybrydą. Przedwojenne kadry oficerskie zostały po wojnie wytepione i zastąpione kadrami sowieckimi lub, w latach późniejszych, starannie dobieieranymi kadrami narodowości polskiej, ale bezwzględnie lojalnymi wobec Moskwy. Dyplom sowieckich uczelni wojskowych był tu patentem uprawniającym do kariery na wyższych szczeblach dowodzenia.

Podczas gdy kadry dowódcze tego wojska były kształcone w duchu sowieckiego „internacjonalizmu” oraz historycznej konieczności podporządkowania Polski Związkowi Sowieckiemu, miliony młodych Polaków przechodziło dwuletnią obowiązkową służbę wojskową z tak zwanymi mieszanymi uczuciami. Była to mieszanka niechęci wobec komunizmu i Sowietów, upokorzenia przymusem i polityczną indoktrynacją, ale także rosnącej z upływem czasu rezygnacji i dostosowania. Już w latach 60. piosenka zespołu *Trubadurzy* *Przyjedź, mamo, na przysięgę* nie budziła na ogół odruchu sprzeciwu, a uroczystość składania przysięgi na wierność „socjalistycznej ojczyźnie” z udziałem zaproszonych rodzin była coraz częściej traktowana z dobrodziejstwem inwentarza. Racjonalizacja przymusu stawała się zjawiskiem coraz bardziej powszechnym.

Wprowadzenie stanu wojennego postawiło sprawę lojalności w wojsku na ostrzu noża. Haniebna decyzja o użyciu siły przeciw własnemu narodowi doprowadziła do sytuacji, w której wojskowa dyscyplina nakazywała działać w interesie Kremla, podczas gdy sumienie podpowiadało, w bardzo zróżnicowanej mierze, wątpliwości, a nawet opór. Zróżnicowanie owo rozkładało się, z grubsza rzecz biorąc, proporcjonalnie do miejsca w wojskowej hierarchii. Na najwyższych szczeblach dowodzenia wątpliwości było mniej, w szeregach wojska – więcej. Najwyższe dowództwo było wychowane w duchu janczarów, posłusznych Moskwie, podczas gdy poborowi byli często kolegami działaczy „Solidarności”, przeciw którym mieli użyć siły we współpracy z policją i tajnymi służbami. Haniebna decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego stwarzała więc sytuację przymusową, w której przed setkami tysięcy młodych Polaków stawał tragiczny wybór między narodową apostazją i bohaterstwem.

Spółeczeństwo polskie przetrwało i to doświadczenie, ale nie bez szkody. Opór społeczny okazał się, zważywszy na beznadziejność sytuacji, dość silny, ale nie na tyle, by doprowadzić do jeszcze większej katastrofy. Pokojowy upadek systemu komunistycznego stworzył ponadto poważne argumenty, by zbrodnicze decyzje z grudnia 1981 roku nie zostały do końca ocenione i ukarane. Na ironię losu zakrawa wręcz fakt wyboru gen. Jaruzelskiego na urząd prezydenta Polski w lipcu 1989 roku. Poza oficjalnym potępieniem stanu wojennego nie doszło w III RP właściwie do moralnego ani prawnego rozliczenia postaw kadry oficerskiej w stanie wojennym. Niezależnie jednak od tego, czy takie rozliczenie jest jeszcze możliwe, konieczne jest jasne określenie kryteriów oceny postaw. W Polsce niepodległej nie powinno być wątpliwości, co służy jej bezpieczeństwu i powodzeniu, a co nie.

Wojciech Roszkowski